Rok III. Kraków, 17 marca 1901. Nr. 3.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.
W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedyńczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyńcze „Niewiasty polskiej" nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



ŚW. JÓZEF.

Chociaż wszyscy Święci w niebie używają prawdziwego szczęścia i wszystkich chwała jest wieczną, jednak nie jednaki jest stopień szczęścia i chwały wszystkich. Im większemi były zasługi i cnoty Świętego, tem też wyższe miejsce zajmuje w niebie, bo Pan Bóg każdemu człowiekowi oddaje według uczynków jego. Pierwsze miejsce jako Królowa wszystkich Świętych — zajmuje Najśw. Marya Panna, która była godną zostać Matką Syna Bożego. Po Niej pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie Jej Oblubieniec a Pana Jezusa Opiekun, św. Józef. Dzień św. Józefa był niegdyś świętem uroczystem. Gdy przed stu laty znoszono niektóre święta pod pretekstem, jakoby ich było za dużo, zniesiono też święto św. Józefa. W naszych jednak czasach wzrasta cześć św. Józefa, bo Pius IX ogłosił Go patronem Kościoła powszechnego

i święto Jego podniósł do rzędu świąt pierwszej klasy, Leon zaś XIII polecił, żeby cały miesiąc marzec poświęcono św. Józefowi przez codzienne nabożeństwo, lub przynajmniej odprawiano trzech-dniowe nabożeństwo przed uroczystością św. Józefa. A warto czcić świętego Józefa, bo wiele może Jego przyczyna u Boga. Gdy w Egipcie w czasie głodu lud prosił Faraona o żywność, ten odprawiał go słowy: »Idźcie do Józefa«. Tak dziś we wszystkich potrzebach, jeśli chcecie znaleźć pomoc, idźcie, uciekajcie się do św. Józefa. Pisze bowiem św. Bernard Seneński, że Pan Jezus tę poufałość i uszanowanie, jakie okazywał Józefowi na ziemi jako temu, który mu miejsce ojca zastępował, zachował dla Niego i w niebie. Św. Alfons Liguori do tych słów dodaje, że z nich wynika, iż Pan Jezus prośbę św. Józefa za kim, uważa za rozkaz i spełnia. Św. Teresa w żywocie swoim wyznaje, że św. Józefa nigdy nadaremnie nie wzywała, lecz owszem przez przyczynę Jego osiągała więcej, niż nawet śmiała żądać. Zdaje się — mówi — iż Bóg innym Świętym dał łaskę, że pomagać mogą tylko w niektórych potrzebach, święty Józef zaś pomaga w każdej potrzebie. Pan, którego On był opiekunem na tej ziemi, zdaje się niczego Mu nie odmawiać w niebie. Widziałam zawsze postępujących drogą cnoty tych, którzy za poradą moją polecali się św. Józefowi. Jeżelim Go prosiła o jaką łaskę w dzień Jego święta, nie omieszkał nigdy mi jej udzielić. Skuteczność opieki św. Józefa wyraża dobitnie pieśń:

Szczęśliwy, kto sobie Patrona
Józefa ma za opiekuna:
Niechaj się niczego nie boi,
Bo święty Józef za nim stoi:
Nie zginie!

Aby sobie Jego opiekę wyprosić, naśladujcie Jego cnoty: wiarę, ufność, pokorę, słodycz, czystość, pracowitość, cierpliwość w utrapieniach i zamiłowanie ubóstwa. Jako patrona proście Józefa o łaskę szczęśliwej śmierci. W mieście Walencyi — tak opowiada św. Wincenty Ferreryusz — żył pewien kupiec, który co roku w dzień Bożego Narodzenia hojnie obdarzał troje ubogich: staruszka, niewiastę i dziecię, by przez to uczcić Józefa, Maryę i Jezusa. Gdy umierał, ukazała mu się Najświętsza Rodzina i oznajmiła mu: »iżeś nas w osobie trojga ubogich przyjmował i ugaszczał, przyszliśmy duszę twoją zabrać do nieba«.

Powtarzajcie często to westchnienie: Jezus, Marya, Józef, bądźcie przy mnie w ostatniej chwili skonu mojego!

Ks. St. N.

Z gospodarstwa.

Trzeba się rachować!

Raz w niedzielę po nieszporach przychodzę do domu i zastaję moją matusię, jak siedzi za stołem i coś pisze. Zaciekawiony pytam się: »matusiu, co wy tam piszecie?« — »Nie bądź no taki ciekawy«, odpowiada mi matka. Ale to mię jeszcze bardziej zaciekawiło; idę bliżej do stołu i kukam. Matka się uśmiecha i pokazuje mi jakąś skrypturkę i mówi: »kiedyś taki ciekawy, to czytaj, czym dobrze napisała«. Patrzę na te kulasy i doczytałem się takich rzeczy: Dnia 15 grudnia dałam Zośce na kolendę 1 złr. 50 ct.; dnia 27 grudnia ocieliła się krowa; dnia 30 grudnia sprzedałam jaj za 60 centów. Porwał mię śmiech i pytam: a wam matusiu co po tem?

Matka zrobiła poważną minę i tak mi odpowiedziała: »bo to widzisz, jak sobie człek nie zapisze, to nie wie — bo już pamięć mię odchodzi, a jak się nie rachuje z krajcara, to guldenów nie będzie. Całe życie ludzkie opiera się na rachunku. Kto się nie lubi i nie umie rachować, to taki człowiek nie umie żyć, to nie będzie z niego dobry człowiek. Wiesz, że i przed Bogiem musimy się rachować i do spowiedzi jak idziemy, to trzeba przed tem się porachować, a i sam Pan Jezus żądał rachunku w tej powieści o włodarzu i od tych, co im gospodarz talenty porozdawał. Tak i w gospodarstwie człek powinien się rachować i zapisać co wydaje a co przyjdzie skąd, żeby na swoje wyszedł. Kto się nie rachuje to nic nie będzie miał. Cała sztuka w gospodarstwie na tem polega, by się dobrze rachować«.

Wysłuchałem tej nauki mej dobrej matusi — ale dopiero dziś po latach wielu i po różnych doświadczeniach poznaję i rozumię jej wartość, i z nią się z Wami, czytelniczki, dzielę. Myślę, że i Wy uznajecie jej wartość, a może wiele z Was tak robi, jak moja poczciwa matka, a jeśli nie, to pomyślcie nad tem, czyby to nie było rzeczą pożyteczną tak robić; spróbujcie. Próba nic nie kosztuje, a pożytek może być wielki. Każda z Was umie jako tako pisać, albo

ma córkę czy syna, którzy umieją pisać, w każdym domu jest pióro, atrament albo bodaj ołówek. U wielu z Was znajdzie się również kalendarz czy to Najświętszej Rodziny, czy Maryański, czy też Gospodarz, a w nich, jak to pewno zauważyłyście, są czyste i poliniowane kartki, przeznaczone na zapiski gospodarskie; są tam kratki i różne rubryki, a na górze wypisano: Przychód, Rozchód. Jeśli zaś nie ma kalendarza żadnego, a być powinien — to za to znajdzie się zeszyt szkolny lub choć parę kartek ze starych zeszytów, które dzieci Wasze co pół roku do domu przynoszą, otóż te zeszyty czy kartki zgiąć we dwoje, zeszyć, na każdej stronicy pociągnąć dwie linijki od góry na dół, czyli zrobić dwie kratki na reńskie i na centy albo lepiej korony i halerze i już jest cała książka na zapiski gospodarskie. Na jednej stronicy pisać dochód — to znaczy co skąd przyjdzie, a na drugiej stronicy rozchód — to jest co się wydaje. Na przykład na pierwszej stronie pisze się: Dnia 15-go marca za trzy kopy jaj 3 złr. 60 ct. — czyli 7 kor. 20 hal., w drugiej linijce pod spodem za cielę 12 złr. czyli 24 kor.; na drugiej znowu stronie, tam gdzie u góry naznaczono: rozchód, pisze się: dnia 3 marca na naftę i sól 65 hal., w drugiej linijce: dnia 14 marca na mydło, krochmal 50 hal. i t. d. W ten sposób zapisuje się wszystkie przychody i rozchody gospodarskie, przychody wszystkie na jednej stronie, a wydatki znowu wszystkie na drugiej stronie zeszyciku, w kalendarzu zaś tak przychody jak wydatki pisze się za porządkiem jedne pod drugimi, na jednej stronie, tylko sumy pieniężne w innych rubrykach — dochód w rubryce: dochód, a wydatki w rubryce: rozchód.

Gdy się skończy miesiąc, podkreśla się wszystko i zlicza: osobno dochody a osobno wydatki — i tak po każdym miesiącu a wreszcie z końcem roku ma się dokładnie przed oczyma, ile przez miesiąc czy rok było w gospodarstwie domowem dochodu, a ile wydatków. Ale wiem, że pomyśli sobie niejedna z Was: »a ktoby się ta bawił, co mi ta z tego przyjdzie — ja i tak wiem co wydam, żebym tylko miała co wydawać«. Otóż nie gniewajcie się moje gosposie, ale Wam powiem, że w tem tłomaczeniu się jest trochę polskiego lenistwa i zarozumiałości. Choć tak mówicie, jednak wątpię, czy która z Was powiedziećby mi mogła na pewno, ile tak rocznie wydaje n. p. na sól, na naftę, albo za ile rocznie sprzeda jaj czy masła, a przecież byłoby to ciekawem i pożytecznem wiedzieć. »Albo się to wróci, co wydam, jak zapiszę« — odpowiecie mi może. Otóż może się i wróci, choć nie zaraz to później; pamiętajcie o tem, kto się nie rachuje,

ten nic miał nie będzie — kto się nie liczy ten licho gospodarzy. Takie zapiski są najlepszą szkołą oszczędności a nadto szkołą i dla siebie i dla Waszych dzieci, dla Waszych córek. Każdy cent trzeba liczyć i z każdego centa żądać rachunku i od siebie i od drugich. Ile to różnych pomyłek możnaby uniknąć, gdyby się zapisywało wszystko, ile to różne Mośki i Sury wyciągną więcej niż się należy przez to, że gosposia zapomniała, a niema zapisane, co się Mośkowi należało, a co już wziął.

A potem, czy to Wam samym nie będzie pożytecznem wiedzieć z końcem roku, czy się koniec z końcem zeszedł, czy dochód pokrył wydatki, a raczej ile więcej było dochodu, niż rozchodu.

A jeśli wydatki pokazały się większe, to przezorna gosposia w drugim roku tak będzie naciągała dochody a skracała wydatki, by przynajmniej pierwsze, pokryły drugie. Tak się trzeba uczyć gospodarki. Wreszcie przy takich zapiskach i Wy same i Wasze córki przekonają się, że przecież te rachunki, co się w szkole uczą na coś się mogą przydać.

Spróbujcie tedy, prowadźcie takie rachunki choć jeden rok, a od siebie Wam życzę, żeby dochód zawsze przewyższał rozchód i by w wydatkach nie było takich zapisków, bez którychby się można obejść.

Prawdy domowe gospodarskie.

Pisałem Wam, matki chrześciańskie, jak macie wychowywać dziatki, aby wyrosły P. Bogu na chwałę, a Wam na pociechę i podporę Waszej starości, pisałem Wam, jak macie unikać procesów i kłótni, a jak macie starać się o zgodę i jedność ze wszystkimi, a teraz chcę Wam napisać, jak macie prowadzić Wasze domowe gospodarstwo aby w domach Waszych była chwała Boża, spokój święty, aby w tych domach było miło Waszym mężom, Waszym dziatkom, sąsiadom, a potem Wam samym. A dlaczego to umieściłem na ostatku Was same? Bo każda matka, jak i każdy wogóle chrześcianin, powinien się przedewszystkiem starać o to, aby innym było z nim dobrze, a o sobie samym, powinien zapominać. Macie więc przedewszystkiem starać się o to, aby z Wami było dobrze Waszym mężom, Waszym dzieciom, Waszej służbie, a co do Waszego powodzenia, to starajcie się o to, abyście Wasze powodzenie,

Wasze szczęście widziały w szczęściu innych. Do tego szczęścia domowego przyczynia się dobre prowadzenie gospodarstwa kobiecego.

Co to jest gospodarstwo kobiece?

Gospodarstwo kobiece jest to staranie, praca codzienna około strawy i odzieży, około izby i ogrodu, około stajni bydlęcej i chlewka, nabiału i drobiu i wszystkiego zgoła, co do schludności i wygody domowej służy.

Jakie są główne obowiązki gospodyni? Gospodyni pamiętać ma: o potrzebach męża, dziatek, rodziców, czeladzi, ma przestrzegać i pilnować ochędostwa i porządku w domu, w stajni, na podwórcu w odzieży i w jedzeniu, w nabiale i chlebie, ma pilnować schludności koło dziatek, ma przestrzegać chwały Bożej i obyczajności w domu. Czy może się ostać dom bez dobrej gospodyni? Nie może. Darmo gospodarz od świtu do nocy pracuje z czeladką i dziećmi, owocu swej pracy widzieć nie będzie, jeśli ma złą gospodynię. Ale gdzie dobra gospodyni, tam wszystka robota na pożytek się obróci.

Dobra gospodyni
Dostatku przyczyni:
A ze złą, to praca
Marnie się zatraca.

Dlatego przysłowie nasze mówi: Żona dźwiga trzy węgły domu, a mąż tylko jeden.

O czem więc powinna koniecznie pamiętać dobra gospodyni?

Dobra gospodyni, czy zamożna, czy uboga, powinna pamiętać, że cały dom spoczywa na jej głowie. Nie wolno jej opuszczać rąk, ale je zawsze do roboty przykładać. To też dobra gospodyni o wszystkiem myśli:

O chlebie i wodzie,
O drobiu i trzodzie;
O przędzy, warzywie,
O krowie, mleczywie;
O krupach i mące,
O ziółkach na łące.
O tkackiej robocie,
O ulu i kwiatku
A na ostatku
O kundlu i kocie.

Jak powinno być w każdym domu, choćby najuboższym?

Ochędożnie i składnie. Izba ma być zaraz zrana zamieciona, śmieci wyrzucone na śmietnik, łóżka równo przykryte pierzyną, lub w braku niej czystą płachtą, stołki czysto pomyte zaraz po każdem jedzeniu, a każda rzecz na swojem miejscu tak, żeby ją i w nocy można łatwo znaleść.

O ile to jest możliwem, powinny mieszkania być tak budowane, aby osobno były izby dla ludzi, a osobno stajnie dla bydląt. Izby powinny być choć raz na rok wybielone. Widzimy jak Żydzi mają nakazane, aby ich mieszkania przed ich świętami wielkanocnemi były wybielone, wszystkie sprzęty dobrze wymyte. Niechże chrześciańskie mieszkania nie będą gorsze od żydowskich.

Co więcej należy do porządku domowego? Do porządku domowego należy, aby z ogniem zawsze największą ostrożność zachować; nie wyrzucać popiołu na śmietnik, póki całkiem nie wygaśnie; lnu w piecu po chlebie nie suszyć, dzieci małych bez dozoru nie zostastawiać, zapałki tak chować, aby dzieci nie mogły ich odnaleźć. Ileż to bowiem pracy ludzkiej poszło na marne przez to, że rodzice nie chowali skrzętnie zapałek. Dzieci je odnajdywały, zaczęły się niemi bawić i popaliły i siebie i domy spaliły. Okna trzeba również często otwierać dla świeżego powietrza, gdyż zaduch szkodzi zdrowiu wszystkich, a szczególniej dzieci. Stąd to dzieci często tak mizernie, blado wyglądają.

Trzeba również od czasu do czasu odświeżać słomę, służącą za pościel i często wynosić na świeże powietrze pościel i ubranie. W zimie, kiedy jest suchy mróz, a słońce pięknie świeci, powinno się powynosić pierzyny, poduszki, chustki, kożuchy. Częściej jeszcze powinno to się robić na wiosnę, w lecie i w jesieni. Jeśli pościeli, ubrania nie wynosi się na powietrze, aby przewietrzały, to nabierają one bardzo nieprzyjemnego odoru, jaki czuć od takich ludzi, którym się nie chce przewietrzać ich ubrania i pościeli.

W czem jeszcze kobieta powinna dbać o ochędostwo?

Powinna zachować ochędostwo około siebie i dziatek. Nie na tem ochędostwo stoi, żeby się tylko w święto, albo na jarmark do miasta wystroić, a w domu chodzić jak nieboskie stworzenie. Choć się przy robocie ręce smolą, to przecież woda nic nie kosztuje, a porządna kobieta na wszystko czas znajdzie, byle tylko chciała. Ma więc być koło niej: Choć ubogo, ale chędogo. A tak samo niech będzie koło dzieci. Mogą być biedno ubrane, ale czysto, niech będą

uczesane, umyte; ubranie ich może być połatane, ale niech dzieci nie świecą dziurawymi łokciami. *Ks. Wł. Sarna.*

Jak macie matki przygotować córki wasze, gdy idą do miasta na służbę?

---

1. Niebezpieczeństwo służby w mieście.

Przy tak częstej za dni naszych emigracyi »za chlebem« do Ameryki, niejedna z Was — kochane czytelniczki — albo z Waszych znajomych, jechała już okrętem przez morze, gdy na nim okropna szalała burza. Wśród tego szamotania się okrętu z rozchukanym żywiołem, przyszło naszej emigrantce na myśl, że te rozszalałe przestwory wodne, dla wielu, wielu ludzi, stały się cmentarzem, choć zdrowi opuszczali ziemię ojczystą i zdrowi na okręt wsiadali. Dlatego to w wielkich przystaniach morskich jak *Hamburg, Brema, Rotterdam,* stoją dla wygody emigrantów kościoły lub kaplice. Przed odejściem każdego większego statku, odbywają się uroczyste nabożeństwa dla uproszenia błogosławieństwa i opieki Bożej dla podróżnych. Wielu z odjeżdżających katolików, nim wsiędą na okręt, spowiadają się i przystępują do Stołu Pańskiego.

Ale jest jeszcze inna, *niebezpieczniejsza podróż,* chociaż nie morzem, ale lądem się odbywa.

Oto rok rocznie z naszych cichych wiosek, wędrują setki i tysiące wiejskiej młodzieży, chłopców i dziewcząt, do większych miast. Pierwsi do terminu, fabryki lub do kasarni — drugie na robotę lub do służby.

Wyglądają zdrowo jak mleko i krew. Prostota wiejskich obyczajów wycisnęła na nich swe wybitne piętno — a że są religijnie wychowani, to bije im z oczu.

Pociąg kolei żelaznej przywozi ich wprawdzie zdrowych i czerstwych do miasta, ale jakże wiele z nich znajduje tam — w krótszym lub dłuższym czasie — *grób dla swojej wiary i cnoty, którą z wioski polskiej wywieźli.*

Zaledwie się w stosunkach miejskich jako tako rozglądnęli — czują już dobrze, że łódka ich duszy, znalazła się na niebezpiecznem

morzu, które bez przestanku prawie burzy się i szaleje bałwanami zepsucia.

Niema prawie cnoty, nie ma zasady, którą w domu rodzicielskim za świętą i niewzruszoną uważali — a którąby tu nie była wystawiona na ataki i brzydkie napaści.

Wicher zepsucia dmie przeciw wierze i przeciw wszystkiemu, co się religią nazywa, z bluźnierczych mów i bezbożnych pism. Z początku zwolna, z czasem coraz silniej zrywa się wicher lekkomyślności i zepsucia, podnoszą się bałwany zmysłowej uciechy i użycia. Jeśli lekkomyślny młodzieniec, niedoświadczona dziewczyna wiejska, pozwoli się unieść temu wichrowi i porwać w niebezpieczne dla nich miejsca, jakiemi są *kawiarnie, szynki, gospody, taneczne sale, wycieczki i zabawy różnego gatunku,* to bałwany zepsucia miejskiego otoczą łódkę jej duszy — przyjdzie jedna, druga silniejsza pokusa, która jak huragan morski przewróci ją i zatopi.

Wiara i cnota twego syna lub córki, znalazła swój grób. Setki i tysiące niewinnych dusz giną w ten sposób marnie — po dużych miastach.

Zatruty zepsuciem świat, nie troszczy się o to wcale — ale kapłani i siostry miłosierdzia, obsługujące szpitale po większych miastach, mogliby ci dużo smutnych pod tym względem historyi opowiedzieć.

2. Jak temu zaradzić?

Żeby tem nieszczęściom tamę położyć, *nad tem muszą przedewszystkiem radzić ojcowie i matki — a kościół i szkoła powinny im w tem dopomagać.*

A najpierw rodzice powinni wedle sił synów, a zwłaszcza córki przy sobie trzymać, do pracy na rodzicielskim gruncie zaprawiać, lub inną blisko siebie wskazać, o którą dziś nie tak trudno, bo olbrzymia masa ludzi z naszych wiosek wyemigrowała. Do tego przecież już doszło, że miasta nasze narzekają *na przeludnienie* a stąd pracę i środki do życia znaleść tam już trudno — po wsiach natomiast *słychać już skargi na brak robotnika.*

Masowe »czasowe« i »na stałe« wychodźtwo, swój skutek już osiągnęło, bo zarobki, zwłaszcza przy żniwach znacznie się poprawiły. Pamiętam czasy, że gdy w moich rodzinnych stronach płacono przy żniwach po 50 ct., to jedna matka pielęgnowała pięcioro niemowląt, bo inne matki na zarobek pobiegły. Dziś w tych samych

stronach płacą przy żniwach po 80 centów i obiad — a jednak robotnika miejscowego brak i sprowadzać go trzeba zdaleka.

W tych więc stosunkach, łatwiej ci teraz niż dawniej matko, syna a zwłaszcza córkę zatrzymać i utrzymać w domu. Użyj więc w tym względzie swego wpływu i powagi.

Gdy jednak widzimy, że i obecnie, wiele Waszych córek, ogólnym prądem emigracyi porwanych, usiedzieć w domu nie mogą — a jakaś chętka *„czegoś nowego i lepszego“* ciągnie je i prze do miast, »Niewiasta polska« pragnie Wam kochane matki poradzić jak macie córki Wasze na tę niebezpieczną dla nich drogę przygotować, jak je macie pouczyć o niebezpieczeństwach, które tam dla ich duszy i ciała grożą.

Troska o los i przyszłość córki, przedewszystkiem do ciebie matko, jak kierownictwo synem do ojca na pierwszym miejscu należy.

Ponieważ nasza gazetka dla niewiast przedewszystkiem jest pisana, dlatego wskażemy tylko, co ty matko masz robić, gdy córkę do miasta na robotę lub do służby wysyłasz. Mężów powinnyby pouczać inne, dla nich pisane gazetki, gdyby im więcej *o prawdziwe dobro ludu*, a mniej o polityczne kłótnie chodziło.

Jeśli wielkiej rozwagi i zastanowienia się potrzeba, gdy rodzice syna do szkół, do terminu, do fabryki lub do wojska wysyłają — żeby tam swej wiary i uczciwości nie zaprzepaścił — to tem większej ostrożności powinnaś matko używać, gdy córkę masz do miasta wysyłać.

A najpierw *nie wysokość zapłaty* decydować o tem powinna, dokąd masz córkę oddać, ale *jakość domu*, t. j. powinnaś matko patrzeć, *jacy też są ci ludzie*, którym swoje dziecko powierzasz. Żadna bowiem, choćby też i najwyższa zasługa, nie wynagrodzi twej córce tych szkód i krzywd, jakie poniesie *w niechrześcijańskim i niereligijnym domu*. Najlepiej więc będzie, gdy ty sama matko, nie spuszczając się na roztropność córki, zajmiesz się wyszukaniem dla niej służby. Zanim ją zaś do służby powieziesz, idźże z nią do ks. proboszcza. Dobre słowo przestrogi, jakie jej ks. proboszcz, którego od dzieciństwa zna, w tej ważnej chwili udzieli — od niejednego uchroni ją niebezpieczeństwa. Ks. proboszcz też wskaże jej kapłana, w danem mieście, do którego w cięższych chwilach życia będzie się mogła udać po poradę. Idź z nią do spowiedzi i o błogosławieństwo swego pasterza dla niej poproś. Dowiedz się też od niego, czy niema w tem

mieście, dokąd swą córkę chcesz oddać, *stowarzyszenia lub schroniska dla sług*, w którémby znaleźć mogła poradę, a w kłopotach i nieszczęściu pomoc i opiekę.

W naszym kraju, ludzie sługom życzliwi, zakładają po większych miastach dla nich stowarzyszenia i schroniska. Kuratorem takich stowarzyszeń jest zwykle jakiś kapłan.

W Krakowie jest takie *schronisko* u Służebniczek Najsł. Serca P. P. Jezusa przy ul. Garncarskiej — *i Stow. św. Zyty ze schroniskiem* z biurem wywiadowczem, kasą oszczędności, z biurem bezpłatnej porady prawnej dla sług, z ambulatoryum dla nich we własnym domu Stow. św. Zyty przy ul. Mikołajskiej l. 30. W Tarnowie jest Stow. św. Zyty ze schroniskiem. W nowym Sączu właśnie się zawiązuje Stow. św. Zyty. W Przemyślu istnieje już schronisko, tak samo we Lwowie, Brzeżanach i Tarnopolu. Mamy w Bogu nadzieję, że wkrótce nie będzie w naszym kraju miasta, gdzieby nie było podobnej dla sługi opieki. Postaraj się więc matko, żeby w tych miastach twoja córka do Stowarzyszenia należała i przez to Stow. służbę dostała, albo sama osobiście o dobrą służbę się wypytaj.

Niestety dzieje się nieraz przeciwnie. Są jeszcze takie matki, które o tem tylko myślą, żeby się córki z domu, jak brzemienia z plec, pozbyć. Wysyłają je więc same bez opieki z domu. »Ona ta zmyślna — powiadają — to se da rady«, a nie wie o tem niejedna, że jej niedoświadczoną córkę źli ludzie już na kolei nagabują, albo handlarze żywym towarem z nią się o cenę targują. Raz poraz przecież czytamy w gazetach, że ta lub owa dziewczyna, jadąc na służbę, znikła gdzieś bez śladu.

A jeśli jednak, pod opieką Boską szczęśliwie do miasta przybyła, to cóż się dzieje? Ot np. u nas w Krakowie, idzie na Rynek »pod Mickiewicza«, gdzie się formalny targ na sługi odbywa, i czeka aż się po nią ktoś zgłosi.

Porządni jednak ludzie już dzisiaj na rynku sług nie »kupują«, kręcą się natomiast rozmaici »dostawcy« sług, *do kawiarń, restauracyi, łazienek* i innych miejsc, do których żadna uczciwa, a doświadczona dziewczyna za żadną cenę nie pójdzie, ale zgodzi się twoja córka, bo chce jakiejkolwiek służby, żeby w mieście z głodu nie zginęła. Na tem targu, kręcą się też w swoich znowu celach żołnierze — i twoje dziecko już na wstępie do służby, nasłucha się różnych, brudnych docinków i uwag, o jakich na wsi pojęcia nie miała. Zaciera się uczucie wstydu, twardnieje sumienie, uczciwej dotąd dziewczyny.

Służba, jaką tam znalazła, dopełni miarki jej nieszczęścia. A jeśli nawet twoja córka nie na rynku, ale »w biurze stręczeń« szukała miejsca, to jeśli to biuro jest żydowskie, lub nawet przez katolików trzymane, ale przez takich, *którzy tylko swój zarobek, ale nie dobro twego dziecka,* mają na oku, córka twoja podobne jak na rynku znajdzie »miejsce«.

Widzisz więc matko, jak powinnaś uważać, dokąd twoją córkę masz oddać — jak powinnaś się poradzić w tej mierze twego ks. proboszcza, ludzi ci znajomych, albo dziewcząt z waszej wsi, które już w mieście służą, i córką twoją na pierwszem do miasta wstępie się zajmą.

W przeciwnym razie, twoja córka dostanie się albo w bezbożne wprost miejsce, albo do ludzi, którzy żadną nie otoczą jej opieką. *„Niech sobie sługa robi co chce* — powiadają tacy — *byle zrobiła co do jej służby należy“.* O tem, czy sługa jest w niedzielę i święta na Mszy św. — ani nie myślą — o to z kim przestaje, kto do niej chodzi — z kim wychodzi na spacer, nie troszczą się wcale. I oto masz źródło lekkomyślnych znajomości, małżeństw, lub wprost złych stosunków twej córki, w które łatwo, wobec pokus, bez twego oka, nie znając stosunków się wmiesza — i nieszczęście gotowe. — Płacze córka, narzekasz i załamujesz ręce ty matko, ale już zapóźno.

„A żeby ja była wiedziała — powiadasz wtedy — *że się tak skończy, tobym wolała, żebyś była nogi przedtem połamała, zanim poszłaś do służby“.* Zajmij się matko lepiej twem dzieckiem, rób tak jak ci radzę, to i łamania nóg nie będzie potrzeba. Wszakże w Krakowie znamy służące, które latami służą, a uczciwości i wiary swej nie zatraciły, a nawet lepsze są, niż przyszły ze wsi, bo w dobrych domach lepiej się wyrobiły.

O takich wreszcie matkach, które nieletnie nawet swe córki *za parę szóstek miesięcznie wprost sprzedają żydom na służbę* — a znamy i takie — tu nie piszemy — bo to nie matki, ale tygrysice.

3. Przed czem masz przedewszystkiem przestrzedz twą córkę.

Przestrzeż matko córkę najpierw o tem, że w mieście nie brak *złych gazet i książek,* które swym jadem jej młodą duszę i wrażliwe serce zatruć mogą. Niechże więc nie czyta wszystkiego, bez wyboru, co jej pod rękę wpadnie, ale niech się zapyta swego spowiednika

i ludzi życzliwych w katolickiem stowarzyszeniu. Wychodzi w Krakowie pisemko miesięczne »Przyjaciel sług«, które im podaje zdrową oświatę, poradę i rozrywkę, uczy je, jak mają po chrześcijańsku spełniać swe ciężkie obowiązki. Poleć więc Matko twej córce tę gazetkę. Zachęć ją też, żeby się częściej spowiadała i przystępowała do Stołu Pańskiego. Dobry a roztropny spowiednik, to nieraz jedyna pomoc i podpora uczciwości twej córki na służbie w mieście. Przestrzeż też matko i zaklinaj córkę, żeby unikała *lekkomyślnych znajomości*, o które w mieście tak łatwo. Nie brak w mieście złych ludzi, którzy byle uwieść twoje dziecko, *obiecują ożeniaczkę*. Powiedz jej więc, że jeśli będzie uczciwą dziewczyną, to Pan Bóg to sprawi, że i męża uczciwego dostanie, ale człowiek, który ożeniaczkę obiecując, do czegokolwiek złego ją namawia — to najgorszego gatunku jej wróg! Zamiarem jego jest sponiewierać ją, a potem kopnąć. Wielkie morze powstałoby z tych łez, które wycisnęli źli ludzie z oczu unieszczęśliwionych takich istot. Staraj się matko, żeby i twoja córka nie należała do nich.

Pamiętajcież o tem drogie matki na wsi, gdy macie swe córki do miasta na służbę wysyłać.

A gdy już tak przygotowaną twą córkę wyślesz matko do miasta i w służbie umieścisz — odwiedzajże ją tak często, jak możesz. Przekonaj się, jak się twoje dziecko prowadzi: czy żyje religijnie — czy grosza szanuje — z kim przestaje — czy do stowarzyszenia uczciwych dziewcząt należy — czy się schludnie, ale nie ponad swój stan ubiera? Gdy do stowarzyszenia św. Zyty nie należy, to zachęć, bo tam oko życzliwych ludzi i towarzyszek — gdy twego brak — od niejednego złego ją ustrzeże — czasu tam nie zmarnuje, a pożytecznych dla siebie rzeczy i oszczędności grosza się nauczy — znajdzie uczciwą rozrywkę i chwilę wytchnienia, a w razie choroby i nieszczęścia opiekę i pomoc.

Gdy się ponad swój stan ubiera, to skarć, bo to już doświadczeniem stwierdzone, że gdy się dziewczyna zacznie ponad swój stan stroić, to wkrótce poczyna z nią być bardzo kiepsko.

Słowem jednem — jak byłaś troskliwą i czujną matką dla twej córki w domu — nie zapominaj o niej wtenczas, gdyś ją na służbę oddała. Czujne oko matki, łatwiej niż inne, dostrzeże w córce to złe, które z początku da się naprawić, a co gdy się zaniedba, przyprawić ją może o nieszczęście — doczesne, a może i wieczne. Bóg dał

ci córkę, czuwajże matko nad nią w domu, czuwaj i wtedy, gdy jest na służbie, żeby z niej była chwała Bogu — tobie pociecha — a jej pożytek i zbawienie.

Ks. St. S.

Apteczka domowa.

Mówiąc w poprzednich numerach o lekarstwach na cierpienia najczęściej się zdarzające, a które jeszcze ciężkiemi chorobami nie są, jak: róża, ból zębów, febra — nie możemy do nich nie doliczyć i tych przypadłości, które po wsiach najczęstsze, a najbardziej zaniedbane, jak rany, wrzody i oparzenia.

Chcemy tembardziej kilka uwag o nich zamieścić, że przez niedbalstwo albo nieświadomość, jak sobie poradzić, a najbardziej przez strach przed doktorem, doprowadza się nieraz takie cierpienie do tego stopnia, że już nie ma ratunku, lub kalectwo zostanie na całe życie.

Rany zależnie od tego, z czego powstały, rozmaicie leczyć należy. Jeżeli rana pochodzi ze skaleczenia szkłem, czy nożem, czy siekierą lub sierpem — jednem słowem ostrem narzędziem, nazywamy to raną świeżą; ta najłatwiej się zagoi, jeżeli umiejętnie się do niej zabierzemy. Przedewszystkiem pamiętajmy, że czystość koło takiej rany jest pierwszym warunkiem zgojenia. Dlatego też radzę każdej matce rodziny mieć zawsze w zapasie w skrzyni zawiniątko starych szmat płóciennych i to nie kolorowych, ale białych, choćby i grubszych. Na to najlepiej użyć kawałków z koszul już niezdatnych do użycia — z płótna, a nie z perkalu, jak to już teraz po wsiach tak się rozpowszechniło, bo bawełnę do rany nie dobrze przykładać. Takie szmaty w dlugie wązkie paski pocięte, czysto wyprane, niech od wypadku w domu będą. Gdy się więc skaleczenie zdarzy, nie załamuj rąk droga matko, nie lamentuj, nie zwołuj sąsiadek, ale prędko a spokojnie ręce czysto umyj, dostań płótno i zabierz się do zatamowania krwi słabemu. Jak nie masz pod ręką octu, aby z wodą zmięszać, to choć czystą zimną wodą ranę spłucz i ciasno szmatę zawiąż. Jeżeli zaś krew gwałtownie nie bucha, to rozpuść prędko łyżkę soli w półkwaterku wody, dodaj ze dwie łyżki octu i tem przykładaj. Jak cięższa rana, zalej ją spirytusem topolowym czystym,

choćby słabego piekło, a krew mu to zaraz zatrzyma. Spirytus topolowy każda troskliwa gospodyni miećby w domu powinna. Na wiosnę, a więc o tej porze właśnie, gdy pączki na drzewach nabierać zaczynają, narwij pączków topoli, ale nie włoskiej czyli piramidalnej — tylko nadwiślańskiej, t. j. szeroko rozgałęzionej. Na pół kwarty pączków wystarczy kwarta czystego spirytusu — i to uważać, żeby to nie była wódka pół na pół z wodą zmieszana, bo ta nie pomoże, ale czysta okowita. Tą okowitą zalej w słoju lub w dużej flaszce owe pączki i zostaw w spokoju parę tygodni. Po tym czasie należy ten czysty spirytus zlać do innej flaszki — będzie ciemny i pachnący. Zatkany może stać rok i więcej. Nie żałuj miła czytelniczko na to grosza: tych parę szóstek wydanych na spirystus, wróci ci się sowicie na wypadek skaleczenia, prędkiem wyzdrowieniem; jak się raz przekonasz, będziesz i sobie wdzięczna i gazetce za dobrą radę. Póki krew płynie, zalewać ranę czystym — po paru godzinach dolać wody; i tak na łyżkę spirytusu dasz sześć wody i tem okładać będziesz, zawsze świeże szmatki odmieniając i ciasno obwiązując. Takiej ręki lub nogi skaleczonej męczyć żadną pracą jakiś czas nie można, bo się rana zaogni a gojenie opóźni. Takie leczenie wystarczy, jeżeli kość nie jest naruszona lub większa żyła przecięta, bo w takim wypadku to należy zaraz porady lekarza wezwać. Często w tem po wsiach błądzą, że albo dadzą choremu dużo krwi utracić, nie opatrzywszy świeżej rany, albo ją moczą w wodzie; otóż tego pilnie unikać należy — rany nie kładzie się *do wody*, ale mokre szmaty albo i lód jak potrzeba *na rany* się kładzie. Wreszcie nie zalepiać rany ani pajęczyną, ani liśćmi, ani maścią własnego wyboru, bo to wszystko tylko zanieczyszczenie sprowadza, a czasem ciężkie wypadki zakażenia krwi. Prócz płótna użyć też można czyszczonej waty z apteki, za parę centów na dłuższy czas wystarczy. Najwięcej takich wypadków zdarza się podczas żniw: zatnie się żeniec sierpem lub kosą, ale mu żal stracić zarobku—więc ranę listkiem założy i żnie dalej; ale wkrótce rana zacznie puchnąć, jątrzyć się, ból nie do wytrzymania — zamiast trzy dni to trzy miesiące robić nie można, dobrze jeżeli całkiem nie okaleczeje. Niechże sobie gosposie nasze rady zapamiętają i drugich nauczą.

Co do ran w ogólności już nie tylko świeżych, zachować w pierwszym rzędzie wielką czystość należy. Krew i materyę co się przez dzień zebrała, należy zmyć rano i wieczór bądź to letnim rumiankiem, bądź herbatą z polnego ślazu, albo wreszcie serwatką, w której

się korzeń pokrzywy piekącej gotował. Odwar ze skrzypu, o którym dawniej mówiliśmy, nietylko że czyści ale i leczy rany. Po obmyciu zatem rany, zwłaszcza długotrwałej, dobrze na resztę dnia maść gojącą przyłożyć. Maść taką sporządzić można z trzech łyżek czystej sosnowej żywicy, jednej łyżki miodu i jednej oliwy — razem to rozpuszczone gdy ochłódnie, nabierze pewnej tęgości, a rozsmarowane na szmalec, dwa razy dziennie odmieniane być powinno.

O uprawie ogórków.

Pogadanka ogrodnicza.

Ogórki należą do tych warzyw, które u nas uprawiają okolicami, to jest w niektórych stronach wcale, a w innych bardzo dużo ich sadzą. Ja radzę uprawiać ogórki w sadzie, ale więcej ich sadzić tam, gdzie zbyt mają zapewniony, to jest niedaleko miast i miasteczek, gdyż to jest owoc tak pospolicie lubiany, a w porze letniej tak tani, że każdy go kupi. W lecie niema lepszego ochłodzenia jak kwaśny ogórek, albo surowy w talarki krajany, zaprawiony solą, pieprzem i octem. Szczególniej żniwiarze, schyleni cały dzień nad zbożem, w znojne dni letnie, błogosławią gospodynię, która im wyniesie cebrzyk ogórków, pływających w kwasie. Ogórek kiszony, nawiasem powiedzmy, zdrowszy jest od świeżego surowego. Dla swojej więc potrzeby warto mieć grzędę lub dwie ogórków, ale ja mówię tu głównie o uprawie ogórków na handel. Ogórki, jak i inne jarzyny, zyskują bardzo w cenie, jeśli są wczesne, dlatego podaję wam sposób ogrodnika wytrawnego, który to radzi tylko, czego sam doświadczył. Ogórki koło Krakowa sadzą zwykle w polu po koniczynie; na jesień takową pokładają i bronują. Gdy się rola odleży, posypują niegaszonem wapnem, poczem znów orzą i ostrą skibę zostawiają na zimę. Na wiosnę bronują, radlą raz i drugi, później dają nawóz bydlęcy i przyorują. Wtedy wyciągają grudy, dość wysoko wyrzucają ziemię z bruzd na grzędy, bokami sadzą buraki, sałatę lub kalarepę, środkiem ogórki, a łokieć jeden od drugiego. Ta uprawa jest dobra i pozostać przy niej można z niektóremi poprawkami, w tym celu właśnie, aby dojść do najwcześniejszych owoców. Ogrodnicy hodujący ogórki w inspektach, mają już takowe w początku maja, a nawet

w końcu kwietnia i sprzedają sztukę tak drogo, jak w lecie całą kopę. Bez inspektu trudno tego dokazać, ale pilnością i staraniem owocowanie znacznie przyspieszyć można. Oto jak sobie radzi ów hodowca: Robi sam maleńkie doniczki czy miseczki z gliny i bydlęcego nawozu, przesusza je na piecu i w takie doniczki sadzi w końcu marca po dwa lub trzy ziarnka, namoczone przez jednę dobę w letniej wodzie lub mleku, w ziemię kompostową, to jest z czystej darniowej, z trochą piasku i przegniłych nawozów albo próchnicy. Taka ziemia powinna odleżeć się na kupie i kilka razy być dobrze przerobiona rydlem, potem przesiana. Te doniczki ustawia w skrzynki, aż po wierzch doniczek napełnionych ziemią i mocno podlane, stawia na piecu i oczywiście raz na dzień, albo i dwa podlewać je trzeba. Do tzech dni kiełki pokażą się nad ziemią. Wtedy z pieca na okno skrzynki przenosi, obraca to jedną, to drugą stronę do słońca, aby się flance nie wyciągały, w miarę podlewa, na mróz z okna zestawia, aż puszczą trzy lub cztery pierwsze liście. Tymczasem, na grzędzie przygotowanej wykopać jamki na pół łokcia w głąb i wszerz, a na półtora łokcia jedna od drugiej; w spód dać końskiego nawozu i udeptać, a raczej ubić, potem ziemią z jamki, w nią dòpiero, w połowie maja wsadzić flance ogórkowe, każdą ze swoją doniczką, która się w ziemi rozkruszy; każdy flanc powinien górować nad grzędą, jak na kopczyku, albo kretowisku i jeszcze obsypać łodygę ziemią należy, aby boczne korzenie wypuściła. W każdej uprawie grzeszymy tem, że za gęsto siejemy i sadzimy, z czego niema pożytku, tylko szkoda. Ogórek zwłaszcza potrzebuje dużo miejsca, aby sznury wypuścić, aby słońce kwiaty zapłodniło i zawiązki ogrzało. Nawet ogrodnicy niektórzy myślą, że z gęstej siejby będzie więcej plonu, a to nieprawda: słońce i rosa najpotrzebniejsze roślinom, więc nie trzeba bronić im przystępu. Podlewać radzę wam konewеczką, sitem, takie podlanie zdrowsze, odświeża roślinę i tępi niektóre robactwo, które ogórków się czepia. Ktoby przed 15-ym maja wysadził ogórki, ten musi pamiętać, że mróz jeszcze często u nas bywa w maju, jak i w zeszłym roku, i ze szyb stawiać daszki szklane nad flancami.

Otóż ogórki tak uprawiane, już w końcu czerwca, a najpóźniej na Nawiedzenie Matki Boskiej owoc dadzą, a za taki owoc weźmie się jeszcze łatwo po dwa i trzy papierki za kopę w większem mieście, bo na małe miasto szkoda zachodu, tam kupią tylko wtedy, gdy najtańsze. Drugi siew ogórków, już prosto na grunt, można robić w czerwcu, wtedy na koniec sierpnia będą zdrowe młode ogórki, właśnie

na porę, kiedy panie w mieście na zimowe kiszenie takich poszukują i znów lepiej za nie płacą.

Jeszcze słówko o zbieraniu nasienia, bo i dla siebie i na sprzedaż dobrze wiedzieć jak z niem się obchodzić. Radzę wam nasienników po trochu nie zostawiać, tylko grzędę lub pół zostawić na nasienie i na niej już plonu nie zbierać; tylko *z jednej odmiany* nasienie zostawiajcie — to bardzo ważne, i gorszy owoc zbierajcie, a zostawiajcie najdorodniejszy. Jak dojrzeją tak że aż zmiękną, pozrywać i ułożyć pod ścianą, na słońcu; gdy zaczynają gnić, poprzekrawać i pestki z mięsem i cieczą do miski lub cebrzyka zlewać, przemieszać kopyścią parę razy, a gdy pestki na dno opadną, ciecz zlać, a nasienie na przetaku myć pod studnią albo na bieżącej wodzie. Potem na płótnie albo na papierach cienko rozłożyć i wysuszyć na słońcu, im prędzej tem lepiej, bo nasienie będzie lepsze i pokupniejsze. Zupełnie suche wsypać do rzadkich woreczków płóciennych i powiesić tak, aby się myszy do niego nie dostały. Nasienie ogórków nietylko nie traci siły kiełkowania do roku, ale lepszem jest po kilku latach (aż do sześciu) i plenniejszem. Pokup na takie nasienie w każdym uczciwym składzie nasion znajdziecie. Co zaś do kupowania, radzę wam znowu nie brać nasienia u przekupniów, tylko w uczciwych składach, albo od porządnych ogrodników i powiedzieć z góry, jakich ogórków żądacie: czy na inspekt, czy na pole, czy długich bardzo, czy krótkich, gładkich czy białych. Na wczesne gruntowe najlepiej nadaje się gronowe francuskie albo rosyjskie, krótkie. Na późniejsze długie greckie i białe holenderskie.

Rozmaite wiadomości.

Ze spraw kościelnych.

Nowe biskupstwo w Galicyi. Piszą gazety jako już o pewnej rzeczy, że wielka archidyecezya lwowska będzie podzielona, a z jej wschodniej części utworzone zostanie nowe biskupstwo ze stolicą biskupią *w Tarnopolu.* Piękny kościół parafialny, wystawiony w XVI wieku, ma być nową katedrą — pałac dla ks. Biskupa jest już upatrzony—księża kanonicy i seminaryum pomieszczą się w budynkach podominikańskich, jakoteż w dawnym konwikcie jezuickim.

Najprzew. książe biskup krakowski Puzyna wyjechał na południe w celu poratowania zdrowia po ciężkiej, świeżo przebytej chorobie. W tegorocznych wizytach pasterskich zastąpi księcia Biskupa Najprzew. ks. Biskup Sufragan Anatol Nowak.

We Lwowie za inicyatywą Najprzew. ks. Metropolity Szeptyckiego zostało otwarte małe seminaryum. Na razie do seminaryum przyjęto pięciu chłopców, synów włościańskich, którzy uczęszczają do szkół ludowych. Małe seminaryum przygotowywać będzie kandydatów do stanu duchownego.

Ojciec św. Leon XIII ukończył dnia 2 marca 91 lat życia. Dnia 3 marca obchodził uroczyście 23-cią rocznicę koronacyi na papieża. Cały świat podziwia nadzwyczajną świeżość i bystrość umysłu Ojca św. mimo tak sędziwego wieku. Opatrzność Boża, która czuwa nad Kościołem, ku radości milionów katolików utrzymuje przy zdrowiu starca-papieża, który doświadczoną ręką szczęśliwie kieruje łódką Piotrową w tych tak burzliwych i niebezpiecznych czasach. W Rzymie czynią już przygotowania do wspaniałego obchodu 25-letniego jubileuszu papieztwa Ojca św. Świat katolicki myśli już o pielgrzymkach, które za rok mają podążyć do stóp Namiestnika Chrystusowego z wyrazami hołdu i synowskiej uległości. Mimo gwałtów, spełnionych przez rząd włoski na Stolicy Apostolskiej — papieztwo w czasach naszych otoczone jest niebywałym od szeregu wieków blaskiem. Jezus żyje — króluje — rozkazuje w kościele Swoim, którego bramy piekielne nie zwyciężą. Zwycięża Kościół odarty ze wszystkiego przez najezdców — a gwałciciele praw i swobód Stolicy Apostolskiej doprowadzili Włochy nad brzeg przepaści i ruiny gospodarczej.

Na stolicę biskupią w Tarnowie wstąpi niebawem ksiądz dr. Leon Wałęga, kanonik katedralny lwowski. Niech Bóg błogosławi nowemu Pasterzowi. Sieroctwo dyecezyi galicyjskich już dzięki Bogu — skończone.

Biskupem-Sufraganem w Przemyślu będzie mianowany ks. kanonik Karol Fischer z Przemyśla, były proboszcz w Dobrzechowie i poseł do Rady państwa.

Najprzew. ks. Biskup Weber został mianowany arcybiskupem *in partibus in fidelium*, to znaczy, że otrzymał godność arcybiskupa na jednej ze stolic arcybiskupich, które obecnie nie są obsadzone z tego powodu, że znajdują się w rękach niewiernych. Donoszą gazety, że ks. Biskup Weber zostanie mianowany Biskupem nowej dyecezyi w Tarnopolu.

Z KRAJU.

W Tarnopolu znalazł konduktor, który po nadejściu pociągu rewidował wagony, zawiniątko. Gdy otworzył, znalazł w środku żywe dziecię, a przy nim pakiecik z 1500 złr. Pieniądze te przeznaczone są dla szczęśliwego znalazcy pod warunkiem, że podejmie się dziecko wychować do lat 15. Po latach 15 ma się matka po dziecko zgłosić. Oczywiście konduktor zabrał i dziecko i pieniądze.

W Krakowie i Lwowie zaprowadzono wodociągi. Otwarcie wodociągów odbyło się z wielką uroczystością — a poprzedziły je nabożeństwa.

W Krakowie zaprowadzono elektryczny tramwaj. Wygoda dla ludzi będzie, ale rynek i ulice, przez które tramwaj przechodzi, są zeszpecone drutami.

W Muszynie aresztowano Antoniego Żurka, który dopuścił się sprzeniewierzenia na szkodę tamtejszego Kółka rolniczego w sumie 11 tysięcy koron. Żurek był sekretarzem i kasyerem kółka. Ostrożnie z powierzaniem pieniędzy kółek rolniczych w ręce ludzi niepewnych. Żurek siedzi w więzieniu śledczem w Nowym Sączu.

We Lwowie panuje ogromny brak pracy – stąd między robotnikami wielka nędza. Rząd zamierza rozpocząć jakieś roboty, żeby ludziom dać pracę i chleb.

Katedra na Wawelu zostanie otwartą dnia 7 kwietnia.

Przed stacyą Mszana Dolna najechał pociąg nr. 18 na przejeżdżającego właśnie przez tor kolejowy włościanina i zabił go na miejscu wraz z końmi. Ostrożnie więc »przy rampach kolejowych«, gdy jedziecie w pole lub na jarmark.

OD REDAKCYI.

Prosimy o wyrównanie zaległości za gazetkę. Kto w tym miesiącu nie wyrówna — na kwiecień gazetki już nie dostanie.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.